

Pedagogiczne poglądy Św. Grzegorza z Nazjanzu



Jan Sajdak

Wykład inauguracyjny na otwarciu roku akademickiego 1931/1932

[...] Św. Grzegorz z Nazjanzu żył i działał w drugiej połowie IV w. († 390) częścią w Konstantynopolu, gdzie był arcybiskupem, częścią w Kapadocji w Azji Mniejszej. Studia wyższe odbył w Atenach. Pisze czystym dialektem attyckim, pisze mowy, listy i pieśni podług zasad klasycznej retoryki greckiej, w metrach klasycznych. Tak pisze dla ludzi współczesnych, którzy go słuchają i rozumieją. Tak pisze nie tylko on, ale po grecku piszą ewangeliści, później apologety, a potem wszyscy pisarze kościelni na Wschodzie; na Zachodzie piszą po łacinie. Jeśli treść teologiczną zostawimy na boku, a śledzić będziemy tylko klasyczne myśli i formę zewnętrzną, czyli język, to, kto ma się tym problemem zająć, jak nie klasyczny filolog? Filologia klasyczna niemiecka (naturalnie protestancka) od dawna pracuje na tym polu; u nas w Polsce dopiero na początku XX w. studia filologiczne poszły w kierunku Ojców Kościoła.

[...]

Chrześcijaństwo w pierwszym okresie swego rozwoju stanęło przed trudną decyzją: albo zerwać z pogańską kulturą klasyczną, oprzeć się tylko na ewangelii i w nowych, tylko chrześcijańskich szkołach, wychowywać przyszłe pokolenia lub też oprzeć się na istniejących szkołach pogańskich i narażać młodzież na wpływy pogańskich autorów i nauczycieli.

Chrześcijańskie szkoły trzeba byłoby dopiero tworzyć, dać im podstawę zupełnie inną, niż mają szkoły pogańskie; w konsekwencji zakaz uczęszczania do szkół pogańskich zamykałby drogę do wyższej kultury umysłowej i mógłby odstraszyć właśnie sfery wyższe od nowej wiary.

Ten trudny problem szkoły na terenie chrześcijańskim był żywo omawiany w chrześcijańskiej literaturze od II w. począwszy. Uznawali wszyscy wielkie walory nauki i kultury pogańskiej, szczególnie greckiej, ale nie mieli odwagi otwarcie przyznać się, że chrześcijaństwo nie tylko język grecki i łaciński przejęło z klasycznej literatury, ale i najwznioślejsze myśli wzięło stamtąd do kanonu swoich przykazań. Jasno i otwarcie postawił tę sprawę na Zachodzie św. Augustyn, który, wydając w r. 426 dzieło swe „De doctrina Christiana”, wyraźnie stanął na stanowisku, że skarby kultury klasycznej są własnością wszystkich, tak pogan jak i chrześcijan, i dlatego nauka chrześcijańska może śmiało ze skarbcza tego brać formę i myśli, które by jej poglądy wzmacniały i uzasadniały.

Takie stanowisko zajął wobec doktryn pedagogicznych świata klasycznego Kościół za sprawą św. Augustyna na Zachodzie. Na Wschodzie jednak, w Azji Mniejszej i około Konstantynopola, do tego samego poglądu doszedł Kościół wcześniej, bo już w drugiej połowie IV wieku, za walną przyczyną Grzegorza z Nazjanzu, Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nyssy. Ci Ojcowie Kościoła, gruntownie wykształceni w starych szkołach greckich, wysoko cenili naukę świecką – a w walce z licznymi herezjami właśnie z pogańskiej filozofii pomoc czerpali. Starali się oni cykl szkolnych nauk przystosować do potrzeb religii, zatrzymali w szkole lekturę autorów pogańskich, a tylko wpływ niebezpiecznych ustępów starali się osłabić przez odpowiednie wyjaśnienia.

Początek zdecydowany w tym kierunku dał Bazyl Wielki († 379) w dziełku *Mowa do młodzieży o pożytecznym czytaniu pisarzy pogańskich*. W tym dziełku on pierwszy, kilkadziesiąt lat przed św. Augustynem, podniósł znaczenie greckiej nauki dla

chrześcijaństwa.

Jeszcze więcej poparł konieczność świeckiej nauki św. Grzegorz z Nazjanzu († około 390 r.). Wystąpił on stanowczo przeciw jednostronności owych bojaźliwych chrześcijan, którzy uznają jedynie naukę wiary, a lękają się niebezpieczeństw wiedzy ścisłej. Powiada wyraźnie w mowie pochwalnej na cześć Bazylego Wielkiego: „Ja sądzę, i na to zgadzają się wszyscy ludzie mądrze i zdrowo myślący, że wykształcenie jest największym naszym dobrem na tym świecie. Mam na myśli wykształcenie nie tylko to wyższe, chrześcijańskie, które z dała od zewnętrznych błyskotek słownych jedynie życie duchowe i Boga ma na celu – ale i to wykształcenie pogańskie, będące poza Kościołem, które niektórzy chrześcijanie uważają za szkodliwe, niebezpieczne, bo do Boga nie prowadzi. Nie gardzimy przecież niebem i ziemią, powietrzem i wszystkim, co jest z nimi w związku, dlatego, że byli tacy, którzy to, co do Boga należy, za Boga samego uważali... Ogień, żywność, żelazo i t. p. rzeczy, same w istocie swej nie są ani całkiem pożyteczne ani całkiem szkodliwe, ale dopiero nabierają tych cech przez sposób ich użycia; wszak nawet trucizny dodajemy do lekarstw uzdrawiających. Tak samo z pogańskiej literatury przyjęliśmy to, co do badania wszechrzeczy jest potrzebne, a odrzuciliśmy wszystko, co prowadzi do demonów, do błędu i do zguby. W ten sposób w bojaźni Bożej umocniliśmy się, dążąc przez dobre do poznania tego, co lepsze, a naukę naszą gruntując przez pokazywanie słabych stron w religii pogańskiej. Dlatego nie trzeba mieć w poniżeniu wykształcenia, jakby niektórzy pragnęli – co więcej, uważać trzeba za głupców i prostaków tych, którzy wykształceniem gardzą. Oni pragną tego, by wszyscy byli im podobni, bo wtedy głupota ich w ogólnej ciemności ukryłaby się i nikt by na nich palcami nie pokazywał”.

Systemu całego wychowania, tak jak Bazyli W., Grzegorz z Nazjanzu nie dał, ale w mowach jego, w pieśniach i listach pełno jest miejsc, które zebrane razem dadzą dokładny i barwny

obraz zainteresowań pedagogicznych Grzegorza. Naturalnie, że w krótkim wykładzie nie można całej pedagogicznej działalności Grzegorza z Nazjanzu przedstawić – wybiorę niektóre punkty, które na dzisiejszej uroczystości mogą być aktualne.

Grzegorz z Nazjanzu i Bazyli W. byli kolegami z uniwersytetu ateńskiego i serdecznymi przyjaciółmi. Obaj byli ludźmi czynu. Bazyli W. organizuje klasztory na Wschodzie i administruje znakomicie archidiecezją Cezarejską – Grzegorz piórem walczy w obronie zasad Kościoła przeciwko zwolennikom Ariusza. Chwali w swych mowach filozofię czynu, a w mowie na cześć Atanasiosa podnosi to przede wszystkim, że on potrafił połączyć w doskonałą całość dwie zasady: spokojna czynność i czynny spokój. Zdanie Grzegorza, że czyn podstawą teorii, weszło nawet w przysłowie. Jeśli pouczać innych, to czynem: „Nie słowa mnie nakłaniaj, lecz czynem! Nienawidzę pouczeń, którym życie przeczy”.

W liście do Eudokiosa podkreśla, że doświadczenie jest matką wiedzy.

Grzegorz wyraźnie mówi, że pisze wiersze dla młodzieży, bo ta najbardziej czuła na piękno poezji – w ten sposób gorzką treść przepisów osładza im poetyczną formą. Pisze więc całą serię poematów dydaktycznych, ujmuje w wiersze dekalog, cuda i przypowieści w ewangeljach; sentencje najrozmaitsze przedstawia w formie jambów i dystychów.

Otóż ten człowiek czynu, Grzegorz, nie mógł nie wiedzieć, że przyszłością Kościoła, narodu jest młodzież, że jaka ta młodzież, taka przyszłość. Bazyli W. pisał reguły klasztorne, fundował klasztory i tam pragnął życie zamknąć. Grzegorz, aczkolwiek sam anachoreta, widział, że życie pójdzie torem więcej świeckim. Trudno mu było jednak zgodzić się na teorie Platona i Plutarcha, teorie pogańskie, główny nacisk w wychowaniu kładące na ciało, ale, stojąc sam na gruncie kultury klasycznej, nie mógł wyrzec się tej kultury całkiem, przekonany o jej wielkiej wartości – więc modyfikuje poglądy

starożytnych, kładąc większy nacisk na duszę, na wyrobienie i podniesienie wewnętrznych wartości człowieka.

Było to przeciwstawienie się dosyć wyraźne panującym poglądom w tych czasach, kiedy wychowanie fizyczne było jeszcze respektowane pilnie – igrzyska narodowe greckie uprawiane były z całym blaskiem, zniósł je dopiero Teodozjusz w r. 394. Dlatego Grzegorz, sam będąc ascetą, woła: „Bracia, musimy dbać i o ciało, bo jest nasze i z nami służbę odbywa...” ale równocześnie ciągle podkreśla znaczenie cnoty w życiu człowieka i na cześć cnoty pisze całe poematy.

Nawet nauka bez cnoty jest niewiele warta. Bo na pytanie, co to jest mądrość, odpowiada Grzegorz prosto: „Najwyższa mądrość to jest dobre, cnotliwe życie”.

A do Ablabiosa, przyjaciela swego, pisze: „Dowiaduję się, że palisz się do sofistyki i że cudowna to rzecz... Jeżeli obok tego i z cnotą nieco się liczysz, tedyś mój i twa sława dobrą drogą idzie. Jeżeli zaś jesteś sofistą od stóp do głowy i zapominasz o naszej przyjaźni i o tern, cośmy często z sobą o pięknie rozmawiali – to nic pozatem przykrego nie rzeknę...”. Bazylego W. wychwala przede wszystkim za to, że „pielęgnował w pięknej harmonii życie cnotliwe i wiedzę”, bo ci, powiada, „którzy tylko życie lub wiedzę kształcą, niczem nie różnią się od ślepych na jedno oko, którzy fizycznie cierpią, a do tego szpetnie wyglądają i źle widzą”. Posyłając zaś Adamantiumowi książki do studium filozofii i retoryki dodaje w liście, by pilnie je studiował ale nie zapomniał przy tym, że i w nauce bojaźń Boża na pierwszym miejscu być powinna.

Ale do nauki droga niełatwa – i uczeń musi pracować, by ją zdobyć, i nauczyciel, który zdobywszy wiedzę podaje ją innym. I od tego nauczyciela wymaga Grzegorz dużo. Powiada wyraźnie: „Chcieć innych uczyć, zanim posiadzie się dostateczną wiedzę, to to samo, co zaczynać pracę od końca, i to jest głupie i nierozumne – głupie, jeśli nie widzi się i nie uznaje swojej niewiedzy; nierozumne, jeśli się widzi, a mimo to porywa się

na pouczenie innych". Bo „trzeba samemu mieć mądrość, zanim drugich mądrości się uczy, trzeba być samemu światłem, by drugich oświecać”.

A uczyć powinien nauczyciel nie tylko słowem ale i przykładem: „Albo nie ucz w ogóle, albo ucz swoim przykładem – byś nic budował jedną ręką, a drugą burzył” – dlatego taką daje definicję nauczania: „Nauczanie polega na urabianiu człowieka słowem i czynem”.

Stawia więc przed nauczycielem zadanie trudne, ale też pełne uznania dla dobrego nauczyciela są słowa: „Zdaje mi się, że jest to sztuka nad sztukami i wiedza nad wiedzami kierować człowiekiem, czyli istotą, która mądrze wykręcić się umie, i tak jest zmienną...”.

Wykształcony i dobry nauczyciel w teorii pedagogicznej Grzegorza odgrywa rolę naczelną. Przy każdej sposobności podkreśla jego zalety. A więc musi być przede wszystkim przygotowanym do swego zawodu, musi być sam światłem, jeśli chce innym świecić. Musi być bezwzględnie sprawiedliwym, bo nic tak nie oburza młodzieńczego umysłu, jak poczucie krzywdy. Musi umieć postępować z uczniami łagodnie, ale i stanowczo. Powiada: „Wielkim złem jest pobłażliwość, która nie chce przyłożyć ręki do poprawy, ale złem jest także surowość, która nie umie popuścić i darować”. Ojca swojego chwali za to, że uczył „pełen łagodności, bez gniewu, z wesołą miną i ciepłą duszą”.

Radzi więc „gwałtowny sposób postępowania zostawić na boku, bo tylko boleść sprawia” – lepiej zastosować metodę łagodności, „bo drzewko krzywe nie wytrzyma nagłego zgięcia siłą, gdy chcemy je sprostować – raczej się złamie – także ognisty koń nie ścierpi cugli, jeśli go nie pogłaskamy ze słowami zachęty.

We wszystkim najlepsza jest miara, bo „opieszalność nic nie robiąca i gorliwość bez cugli jednego są warte: tamta nie dochodzi do dobrego, ta przelatuje poza dobre.

Takim właśnie pedagogiem był podług Grzegorza Bazylego W., który „dla jednych był silnym murem, dla drugich młotem, co skały rozbija” – wiedział bowiem, że „słabość nie kładzie tamy i robi zniewieściałym, ostrość zaś czyni zgorzkniałym i zuchwałym”.

Grzegorz stoi na stanowisku, że tak nagroda jak i kara są środkami do kształcenia woli. Na to nie trzeba dużo słów, nawet wcale ich nie trzeba. Powiada Grzegorz o swym przyjacielu, że „u niego uśmiech był często nagrodą, a milczenie karą – bo obecni czuli, że bada zło w ich sercu, i karci”. Kary nie mogą następować ciągle ani za często. „Na palce należy ciągle patrzeć jedynie tym, którzy wmawiają w siebie, że błędów ich nikt nie widzi” – ale w innych wypadkach lepiej jest „widzieć i nie widzieć, słyszeć i nie słyszeć, bo przez ciągłe karanie można ludzi tylko otumanić do tego stopnia, że tracąc poczucie godności, która jest jedynym bodźcem do poprawy, stają się zdolni do każdego przestępstwa”. Czasem spojrzenie wystarczy: „Oko nauczyciela jest już nauką – bez słów”.

W całym postępowaniu pedagogicznym jakiejś jednej, szablonowej metody nie uznaje Grzegorz, ale od wypadku do wypadku radzi postępować indywidualnie. Powiada wyraźnie: „Nie ma środka, czy to łagodnego, czy to surowego, czy też innego jeszcze, który by dla każdego człowieka i w każdym czasie był leczniczym lub szkodliwym – ale dla jednego taki jest dobry i skuteczny, dla drugiego inny. Zależy to od okoliczności i od indywidualności tego, z kim mamy do czynienia. Stosownie do okoliczności, przy jednych trzeba się gniewać, przy drugich nie – jednym darować, drugim nie – jednych łagodnością i darowaniem winy podnosić, przedstawiając im, że lepszego od nich spodziewać się można – czasem trzeba udać mędrszego, czasem ustąpić”.

A przede wszystkim – według zdania Grzegorza – dużą rolę w wychowaniu odgrywa dobry przykład. Ten ułatwia pracę jednej i drugiej stronie nadzwyczaj. Jeśli nie można pod każdym

względem naśladować wzorów, to naśladowanie choćby w części, pod pewnym tylko względem, jest już pochwały godne.

Między takim nauczycielem a uczniem musi z czasem zawiązać się wewnętrzny kontakt. Grzegorz przedstawia sobie, że ten stosunek musi być taki jak między rodzicami a dziećmi. „Ci, co mnie kształcą w dobrem, są mi rodzicami, a za dzieci uważam tych, których ja uczę”. Wdzięczność dla takich nauczycieli ceni Grzegorz i podnosi zawsze. Sam zresztą daje najlepszy przykład: z Libanjuszem pozostaje w przyjacielskiej korespondencji, sofiście Proherezjuszowi, gramatykom Tespezjuszowi i Kratezjuszowi poświęca epitafium, gdzie wychwala ich zalety i ciąglą obiecuje pamięć.

To, co Państwu przedstawiłem, to kilka tylko myśli Grzegorza z Nazjanzu o wychowaniu. Ale już z nich widzą Państwo, że Grzegorz z Nazjanzu, jako pedagog, jest postacią na wskroś moderną – odegrał on w literaturze chrześcijańskiej greckiej taką rolę, jaką spełnił w literaturze chrześcijańskiej łacińskiej św. Augustyn – tylko Grzegorz żył 40 lat wcześniej. W historii pedagogiki rola i znaczenie św. Grzegorza z Nazjanzu powinny być więcej doceniane, niż dotychczas.

Poglądy Grzegorza były dyrektywą na cały ówczesny świat grecki: Azję Mniejszą, Palestynę, Egipt i Grecję. Przekazał poglądy Plutarcha, Klemensa z Aleksandrii i t.zw. Aleksandryjskiej szkoły, trochę je zmodyfikował, ale przez to ugruntował szkołę chrześcijańską na kulturze greckiej – ufundował bramę, przez którą przesiąkała kultura grecka w chrześcijańskie myśli i pojęcia, w chrześcijański sposób mówienia, pisanie i rozumowania. Miało to dla następnych wieków nieobliczalną doniosłość, bo nowe myśli chrześcijańskie ujęte zostały w formę od razu doskonałą, a kultura helleńska przeszła przy pomocy chrześcijaństwa ze starego świata bezpośrednio do narodów, które przyjąwszy chrześcijaństwo, tworzyły w ciągu wieków kulturę europejską. Na zakończenie jeszcze słów parę: Są u Grzegorza z Nazjanzu dwa poematy – jeden to prośba syna wobec ojca, by go wysłał na studia

zagranicę, drugi to odpowiedź ojca na tę prośbę. Piękne poematy i ciekawe. Pozwólcie, Państwo, że przytoczę z nich kilka myśli:

Syn prosi ojca, by mógł się kształcić, i powiada: „Nie pragnę złota, ani srebra, ani szat jedwabnych, ani kamieni kosztownych, ani posiadłości rozległych i żyznych, ani sług, ani pojazdów. Nie pragnę żony, ani posady, nie pragnę niczego na ziemi, bo widzę, że nic tu ludzie stałego nie mają – ale o jedno cię proszę, jednego pragnę nade wszystko: zaszczytów z nauki”. I opisuje dobrodziejstwa nauki i marzy o tym, by życie jego było „górne”. „Wiem, że to trudno, ale mierzyć życie na wielką miarę jest obowiązkiem mądrego człowieka”. „I lepiej jest mieć drugie miejsce między wielkimi, niż pierwsze między małuczkami – tak jak latać poniżej orła bujającego w obłokach jest zaszczytniej, aniżeli unosić się nad sikorką trzymającą się ziemi. Tego pragnę i o to serdecznie cię proszę... I czas najwyższy, chwycić go trzeba, bo kiedy minie, chwycić go trudno. Jest czas na sadzenie wina, czas na orkę w polu – czas, kiedy żeglarze rozwijają żagle i płyną na morze – w swoim czasie myśliwy idzie na góry i szuka zwierzyny – jest czas, kiedy wojownicy ciągną na wojnę – a kwiaty tylko na wiosnę rosną i kwitną. Tak i na naukę jest czas jedynie sposobny, i to wtedy, w latach młodych, kiedy inne żądze jeszcze drzemią a jedynie pragnienie wiedzy rozsadza pierś...”.

Tak prosząc, takie argumenty wysuwając, przekonał syn ojca. Ojciec dumny, że syn pracą i nauką pragnie dobijać się sławy, odpowiada mu zaraz na początku: „Synu mój, nauki pragnąc, pragniesz tego, co jest najlepsze”. I następuje przepiękna pochwała nauki, która streszcza się w tym, że człowiek, posiadający naukę za towarzysza, nie może być nieszczęśliwym, bo wszędzie, gdziekolwiek, kiedykolwiek i wśród jakichkolwiek okoliczności obowiązek go postawi, będzie umiał wytrwać i zachować pogodę ducha...

A kiedy już kończyć mi trzeba, pozwól, kochana Młodzieży, że zakończę słowa, jakie do siostrzeńca swego, wybierającego się

w świat na naukę, wypowiedział Grzegorz z Nazjanzu przez usta Nikobulosa: „Tak idź, prośbę rodziców mając na sercu i swoje własne życzenia – idź ochoczo i bez obawy, z najlepszą nadzieją idź tam, gdzie pragniesz, i niech cię prowadzi dobra ojcowska myśl... Ale pamiętaj: że na nasze życie patrzy z góry Bóg. I czyto pojedziesz tam, gdzie przecudnym śpiewem nęcił cię będzie attycki słowik (Ateny), czy też kroki swoje skierujesz do sławnych miast rozkosznej Fenicji (Tyrus), gdzie mają siedliska mądre rzymskie prawa, czy może popłyniesz do wielkiej i możnej Aleksandrii... jedno miej w sercu: byś dla swych mistrzów świecił jak brylant, byś kielich nauki aż do dna wysączył spragnionymi wargi – z jednym tylko zastrzeżeniem: „Bądź zawsze przekonany o jednym, że uczciwe, moralne, dobre życie więcej znaczy, niż cała nauka...”. Tymi słowy przed 1550 laty żegnał Grzegorz z Nazjanzu swego siostrzeńca idącego w świat na naukę. Tymi słowy przemawiał do niejednego z Was, Kochani Przyjaciele, stroskany ojciec – te słowa kładła Wam, Szanowne Panie, na serce zapłakana matka – Słowa niezapomniane... Należy o nich pamiętać!

Źródło: J. Sajdak, *Pedagogiczne poglądy Św. Grzegorza z Nazjanzu* (Uniwersytet Poznański, wykład inauguracyjny na otwarciu roku akademickiego 1931/1932, dnia 25 października 1931 r. w auli Uniwersytetu Poznańskiego), Poznań 1933 [jęz. współcz., usunięto gr. teksty i przypisy].